Rok V. Piątek dnia 18 stycznia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 15

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Fatalne warunki higjeny pracy.

Codzień przez szpalty dzienników i czasopism dochodzą nas echa fatalnych warunków zdrowotnych pracy w fabrykach i w większych warsztatach pracy, w jakich zarabiać musi na chleb ludność robotnicza Polski. Oto niedawno w Warszawie zatruło się kilkanaście robotnic gazem przy produkcji bateryj kieszonkowych. Pamiętamy wszyscy wielkie katastrofy, jak runięcie rusztowania przy budowie kościoła w Katowicach, jak pożar fabryki tkackiej M.W. w Łodzi w marcu r. ub., kiedy to spaliły się żywcem trzy osoby, a przeszło dwadzieścia doznało poparzeń, czyniących je na czas długi kalekami; przeżyliśmy kilka większych wypadków w górnictwie na Śląsku i kilka większych katastrof budowlanych w Warszawie i innych miastach Polski, m. innemi runięcie młyna Kurlandów pod Częstochową, gdzie cudem tylko odbyło się bez śmiertelnych wypadków z ludźmi.

Oto ponury obraz naszych stosunków pracy.

Niestety, jest to obraz bardzo niepełny. Brak w nim tych licznych wypadków przy pracy, które nie były dość krwawe i liczebne, aby mogły dostąpić zaszczytu wzmianki kronikarskiej. I brak w tem pobieżnem zestawieniu jednej z najwiekszych pozycji strat: a mianowicie, tej sumy zdrowia, którą dzień po dniu traci ludność robotnicza wskutek braku higjeny pracy.

Praca w Polsce odbywa się w większości fabryk w pomieszczeniach dusznych, ciasnych i ciemnych. Pracuje się w pyle, brudzie i nieporządku. Brak jest najbardziej elementarnych środków ochronnych przed gazami, pyłem i trującemi substancjami chemicznemi Warunki bezpieczeństwa urągają wszelkim przepisom. W wypadkach przy pracy najczęściej nie ma kto udzielić pierwszej pomocy, bo brak jest osoby fachowej do opatrywania ran, brak też często skrzynki ratunkowej z opatrunkami. Wskutek takich zaniedbań najdrobniejsze okaleczenia często kończą się tragicznie—pociągają za sobą konieczność amputacyj i trwałe kalectwa. Przemysł nasz nie docenia wielkiej roli, jaką mają dobre warunki pracy, już nietylko dla zdrowia i życia robotników, ale także i dla wydajności jego pracy.

Wskutek tych stosunków ponosi olbrzymie straty zarówno ludność robotnicza sama, jak społeczeństwo, gospodarka narodowa i produkcja. Jest to karygodne marnotrawienie zdrowia ludzkiego—jedynej trwałej podstawy narodu.

Instytut Spraw Społecznych w Warszawie zamierza zwołać specjalną konferencję lekarzy w sprawie higjeny pracy w Polsce. Ma się ona odbyć w marcu 1935 r. Poświęcona ma być konieczności utworzenia stanowisk lekarzy fabrycznych, jako pierwszego kroku na drodze do organizowania służby higjeny i bezpieczeństwa pracy na terenie fabryk i większych warsztatów pracy. Inicjatywa ta zasługuje na jaknajgoretsze poparcie ze strony całego społeczeństwa.

Projekt nowej Konstytucji
na plenarnem posiedzeniu Senatu.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Senatu, poświęcone obradom nad ostatecznie ustalonym tekstem nowej ustawy ustrojowej — miało charakter bardzo uroczysty.

W ławach rządowych zasiedli wszyscy ministrowie z premjerem prof. Kozłowskim na czele. Obradom przysłuchiwali się prezes BBWR. płk. Sławek, b. premjerzy Prystor i Jędrzejewicz, wicemarszałkowie Sejmu pp. Car i Makowski.

Przed przystąpieniem do debaty złożyli ślubowania nowi senatorzy — gen. bryg. Kołłątaj-Srzednicki, Józef Danielewicz, Władysław Pulnarowicz. Tadeusz Maszyński i Marjan Strumiłło, poczem sen. Rostworowski omówił ustalony projekt Konstytucji.

Zadaniem nowej Konstytucji było zerwanie z fikcją, że państwo może być silne, że rząd może rządzić, że parlament może normalnie pracować — bez jasno określonej odpowiedzialności każdego z tych organów i bez wprowadzenia do ustroju czynnika hierarchicznie nadrzędnego. Trzeba było zerwać z fikcją, że ciało wielogłowe o przypadkowej większości może stanowić ośrodek decyzji woli w państwie.

Na czele państwa stoi Prezydent, a w jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna wola państwa. Organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta są: Rząd, Sejm i Senat, siła zbrojna, sądy i kontrola Państwa. Nowa Konstytucja zachowuje więc wszystkie dotychczasowe części składowe aparatu państwowego, a tylko organizuje je na odmiennych podstawach. Na to żeby Konstytucja mogła się stać czemś więcej, niż uroczystym aktem prawodawczym, trzeba żeby ją naród zrozumiał. Nietylko jej przepisy, ale jej ducha.

Omówiwszy poprawki, które Senat wprowadza do uchwalonego w Sejmie projektu, sen. Rostworowski kończy słowami:

„Ustawa jest dorobkiem, jest naprawdę rezultatem pracy moralnej Narodu. Trzeba się było dla niej wyrzec wielu fikcyj, przezwyciężyć wiele nawyków myślowych, by podporządkować się twardym nakazom, które zawiera nowa Konstytucja.

Jej los jest w tej chwili w rękach Senatu Rzeczypospolitej. Odpowiedzialność za decyzję, która tu padnie, obciąży w równej mierze tych, którzy się za ustawą opowiedzą, jak i tych, którzy dadzą swe głosy za jej odrzuceniem.

Stoimy wobec aktu, którego waga da się tylko z pewnego oddalenia należycie ocenić. To zrobi za nas historja.

Dla nas, którzy w mierzonych stuleciami dziejach narodu jesteśmy tylko robotnikami jednej godziny, jest dzień dzisiejszy porachunkiem z błędami przeszłości i położeniem podwalin dla jutra.

Budżet Min. Spraw Wojskowych
UCHWALONY.

WARSZAWA. Sejmowa komisja budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych, referowanym przez posła Ducha. Aczkolwiek stanowisko Polski w stosunku do prac rozbrojeniowych nie uległo żadnej zmianie, koncesje w zakresie zbrojeń nie mogą naruszyć warunków bezpieczeństwa Polski. Że przytem cały ciężar przemysłu pracującego na potrzeby wojska obciąża budżet M. S. Wojsk.—zrozumiałe jest że tegoroczny budżet tego resortu pozostaje niezmieniony, w wysokości 786 miljonów złotych.

Wydatki wojska na jednego żołnierza są w Polsce mimo to sześć razy niższe niż w Niemczech lub w Sowietach i wynoszą 2.805 zł. rocznie. Wzrastające potrzeby wojska zmusiły ministra spraw wojskowych do szeregu zarządzeń oszczędnościowych.

Każdy żołnierz niezawodowy, o ile jest analfabetą otrzymuje niezależnie od wyszkolenia wojskowego—wykształcenie w zakresie trzech klas szkoły powszechnej. Wychowanie fizyczne i wyszkolenie specjalne dają rezultaty znakomite, widoczne najlepiej w wynikach zawodów międzynarodowych samolotów i balonów.

Działalność wojska na odcinku bezrobocia zasługuje na niemniejszą uwagę. Garnizony całej Polski prowadzą na szeroką skalę akcję odżywiania bezrobotnych i dożywiania dziatwy szkolnej.

Podkreślając wysoką wartość moralną i bojową armji, referent kończy—prosząc o przyjęcie budżetu.

Udział wojska w akcji ratunkowej podczas ostatniej powodzi był jego wielką działalnością społeczną. Wszystkie oddziały, biorące udział w tej akcji, niosły pomoc bardzo intensywnie i ofiarnie, niejednokrotnie z narażeniem życia, pracując w warunkach bardzo ciężkich po kilkadziesiąt godzin bez wypoczynku i jedzenia.

Do odbudowy zniszczonych urządzeń komunikacyjnych znowu stanęło wojsko. Ogółem odbudowano 53 mosty kolejowe długości przeszło 2 500 metrów, naprawiono 42 kilometry dróg.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

O godz. 16-ej odbył się wzorem lat ubiegłych pokaz aparatów i technicznych przysposobień wojskowych wprowadzonych na podstawie ostatnich wynalazków i udoskonaleń.

Po koniec dyskusji, która w pewnych momentach wkraczała w dziedzinę zapytań niedyskretnych, jeżeli jest mowa o wojsku i obronie Państwa, zabrał głos wiceminister M.S. Wojsk. gen. Sławoj-Składkowski.

Po przemówieniu wicemin. Sławoj-Składkowskiego komisja budżet M. S. Wojsk. uchwaliła.

Deputacja parlamentarna
przedłoży Marsz. Piłsudskiemu nową konst.

WARSZAWA. Krążą tu pogłoski, że w prorządowych kołach parlamentarnych zamierzają po przyjęciu sejmowego projektu konstytucji przez plenum Senatu wysłać do Marszałka Piłsudskiego deputację, któraby mu przedłożyła uchwalony projekt. W skład tej deputacji wejdą: obaj marszałkowie, Sejmu i Senatu, obaj referenci: Sejmu p. Car i Senatu hr. Rostworowski i prezes płk. Sławek.

Nagłe odwołanie posiedzenia Ligi Narodów.
W obliczu nowego konfliktu.

GENEWA. Posiedzenie Rady Ligi Narodów, zwołane na wczoraj popołudniu, zostało niespodziewanie w ostatniej chwili odwołane.

Na posiedzeniu tem Rada miała powziąć decyzję zasadniczą co do przyłączenia Saary do Niemiec.

Niespodziewane odroczenie posiedzenia wywołało w pałacu Ligi wielkie napięcie. W kołach Ligi mówi się, że Niemcy domagają się z całą bezwzględnością ustalenia terminu przyłączenia Saary do Rzeszy.

Jak słychać, odroczenie spowodowane jest przez wysunięcie przez Francję pewnych postulatów, oo których spełnienia koła francuskie uzależniają ustalenie terminu.

Gabinet angielski zaniepokojony jest odroczeniem terminu i obawia się nowych napięć oraz zakłócenia spokoju w Saarze.

Konferencja min. Becka z Litwinowem.

GENEWA. — Komisarz Litwinow odwiedził we środę w południe min. Becka, z którym odbył dłuższą konferencję. Rozmowa obu mężów stanu, która tematem był wyłącznie problem paktu wschodniego, nie wykazała żadnej zasadniczej zmiany stanowiska, zajętego przez rząd polski wobec francusko sowieckiego projektu wschodniego paktu wzajemnej pomocy. Wczoraj min. Beck przyjął również p. Madariagę.

Wręczenie nagrody literackiej p. Iłłakiewiczównie.

WARSZAWA. Wczoraj min oświaty Jędrzejewicz w obecności członków sądu konkursowego doręczył p. Kazimierze Iłłakiewiczównie w gmachu Minister stwa Oświaty, przyznaną jej nagrodę literacką, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. P. minister podkreślił bogaty dorobek laureatki, autorki dzieł „Śmierć Feniksa", „Połów", „Z głębi serca", „Popiół i perły" i wielu innych.

Dziś strajk protestacyjny górników.

SOSNOWIEC. — Komitet strajkowy, wyłoniony przez Centr. Zw. Górników proklamował na dziś 24 godzinny strajk protestacyjny w całem górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.

Strajk ten ma być wyrazem niezadowolenia z powodu niezałatwienia Kas brackich. Komisja ministerjalna z ramienia Min. Opieki Społ. przybywa do Zagłębia 25 bm. ażeby zbadać stan Kas brackich oraz przedsięwziąć kroki, celem załatwienia tej sprawy jaknajpomyślniej dla sfer robotniczych.

Fałszywe pogłoski o zmianie polityki obrotu dewizami.

We wczorajszym numerze „Illustrowanego Kurjera Codziennego" ukazała się wiadomość o tak zwanym memorjale izb handlowo-przemysłowych, domagającym się ustanowienia w jaknajszybszym czasie reglamentacji w obrocie walutami i dewizami w stosunku do tych państw, które u siebie taką reglamentację stosują.

Agencja „Iskra" została upoważniona w związku z tą wiadomością do stwierdzenia, że żadne ograniczenia obrotu dewizowego nie są nietylko zamierzone, ale nie były wcale rozważane przez czynniki rządowe. Rząd nadal stoi nie złomnie na stanowisku wolnego obrotu dewizami w Polsce.

Tragiczna śmierć lotnika.

POZNAŃ. — Podczas ćwiczeń nad lotniskiem w Pławnicy pod Poznaniem samolot P.Z.L. pilotowany przez kaprala pilota Lemańskiego zahaczył o linkę sta lową, na której był zawieszony u innego samolotu worek, stanowiący ruchomy cel dla lotników. Wskutek tego samolot Lemańskiego wpadł w korkociąg. Wypadek zdarzył się na wysokości zaledwie 300 m. lotnik nie zdążył więc wyskoczyć ze spadochronem.

Aparat runął na ziemię i rozbił się doszczętnie. Pilot zginął na miejscu.

Ruchliwość Litwinowa.

GENEWA. Litwinow rozwija w Genewie bardzo żywą akcję polityczną. Litwinow odbył konferencję z przedstawicielem Finlandji w Lidze Narodów Holstim, konferował z przedstawicielem Meksyku, delegatem Iraku Ali Jawdata i ministrem spr. zagr. Rumunji Titules cu. Poza tem Litwinow odbył konferencje z Lavalem i z perskim ministrem spr. zagr. Karewi.

Dawne kolonje niemieckie.

JOHANNESBURG. Minister obrony narodowej Unji Południowo Afrykańskiej Oswald Piros oowiedził bawiący w porcie Unji krążownik niemiecki „Emden" i wygłosił przemówienie w języku niemieckim o wartości kulturalnej żywiołu niemieckiego w Afryce Południowej. Dla dobra cywilizacji białej rasy, zdaniem ministra Pirosa, pożądanym byłby rychły powrót Niemiec do dawnych kolonij.

Wojna o Gran Chaco.

ASSUNCION. Na odcinku Santafe wojska paragwajskie zniosły kompletnie pułk boliwijski. Do niewoli dostało się 2 oficerów i 300 żołnierzy. Bardzo bogaty materjał wojenny został zagarnięty przez zwycięzców.

Samobójstwo marynarza wskutek spóźnienia na pociąg.

CHORZÓW. W nocy na 16 b. m. popełnił samobójstwo w Lipinach zawodowy podoficer marynarki wojennej z okrętu „Krakowiak", Franciszek Rothkegel.

Desperat po ukończeniu urlopu miał odjechać do Gdyni o godz. 1.15 i przybył na stację w Chorzowie, jednak spóźnił się na pociąg pospieszny.

Obawiając się kary z powodu przekroczenia urlopu, wystrzałem z rewolweru w bramie jednego z domów w Lipinach pozbawił się życia. Rotzkegel liczył lat 26, pochodził z Lipin, gdzie bawił na kilkudniowym urlopie u rodziny.

Zinowjew i Kamieniew przed sądem doraźnym.

Wielki proces 19 terorystów. Kara śmierci nieunikniona.

MOSKWA. Wczoraj ogłoszono komu nikat o postawieniu przed sąd kolegjum wojskowego G. Zinowjewa i L. Kamieniewa.

Było to niespodzianką nawet dla dobrze poinformowanych członków partji i osób, stojących blisko sfer rządowych.

Komunikat ten został poprzedzony obwieszczeniem redakcji tygodnika partyjnego „Bolszewik" o skreśleniu z listy stałych współpracowników obydwu przywódców opozycji.

Poza grupą spiskowców „Centrum le ningradzkiem" władzom udało się ustalić grupę, wchodzącą w skład bojówki moskiewskiej, której zadaniem było dokonanie zamachu na Stalina, Mołotowa i Kaganowicza. Całe oskarżenie zbudowane zostało na zeznaniach komunisty Baszkirowa, który stał na czele bojówki moskiewskiej i utrzymywał kontakt z centrum leningradzkiem", otrzymując stamtąd dyrektywy, dotyczące walki z władzą legalną. Do uknucia spisku przeciwko władzy przyznał się również niejaki Fiodorow.

Zeznania obydwu tych aresztowanych w Moskwie komunistów obciążyły Kamieniewa i Zinowiewa, którzy jak się okazało, całkowicie przyznali się do winy i wskazali na swych wspólników-terorystów.

Obecnie wszyscy oskarżeni w liczbie dziewiętnastu, postawieni są przed sąd kolegjum wojskowego, co na stosunki europejskie odpowiada sądowi doraźnemu.

Gdy wczoraj obiegła Moskwę pogłoska, że Zinowjew i Kamieniew oddani zostaną pod sąd, sądzono powszechnie, że spowodowane to zostało posunięciem taktycznem władz sowieckich, które po straceniu 109 więźniów politycznych nie należących do spiskowców leningradzkich, znalazły się w kłopotliwej sytuacji wobec opinji europejskiej.

Obecnie, po wręczeniu aktu oskarż. spiskowcom z Zinowjewem i Kamieniewem na czele w Moskwie uważają, że ka ra śmierci obydwu przywódców nie ominie.

Wyroku należy się spodziewać — jutro.

Demonstracje hitlerowców w Saarze.

SAARBRUECKEN. Grupy narodowych socjalistów otoczyły budynek, w którym mieści się biuro partji socjal-demokratycznej w Zagłębiu Saary. Władze zamknęły budynek, aby nie dopuścić do żadnych zajść.

W Sarrelouis manifestujący narodowi-socjaliści „odwiedzali" mieszkania swoich przeciwników.

W Karlsbruell został raniony przywódca lokalnej organizacji narodowo-socjalistycznej.

Wojska angielskie i włoskie skoncentrowano w Saarbruecken. W centrum miasta odbył się wieczorem meeting oddziałów szturmowych z pochodniami.

Na niektórych sklepach zwolenników status quo hitlerowcy przylepili wczoraj kartki z napisami: „Magazyn do sprzedania, spowodu przewidywanego wyjazdu właściciela", albo „Właściciel wyjechał bez pozostawienia adresu".

SAARBRUECKEN. Z dniem onegdajszym przestały wychodzić na terenie Zagłębia Saary dzienniki socjalistyczne i komunistyczne.

Sprawa paktu wschodniego.

GENEWA. Francja zdecydowała się przystąpić do rokowań i doprowadzić do zawarcia paktu wschodniego, zanim w definitywnej formie zostaną zawarte pakty rzymskie.

Podczas rozmowy z Litwinowem minister Laval zapoznał komisarza sowieckiego z treścią nowej noty francuskiej do Niemiec, która ma nalegać na przystąpienie Rzeszy do paktu wschodniego. Nota została już przesłana rządowi Rzeszy. Obecnie minister Laval prowadzi rozmowy z min. Beckiem. „Echo de Paris", nie wierzy by Polska rychło „nawróciła się".

Proces o zamordowanie syna Lindbergha.

NOWY JORK. Wczoraj przybyło tu na pokładzie parowca „Ile de France" 4 nowych świadków w procesie o porwanie dziecka Lindbergha, oraz znany detektyw amerykański Artur Johnson. Zostali oni natychmiast przewiezieni samochodem do Flemington. Wśród świadków znajdują się siostry i brat Izydora Fischa oraz pewna sanitatarjusz ka. Jak wiadomo, prokuratora oświadczyła, że pragnie wyświetlić całą karjerę życiową Fischa, aby dowieść, że nie ponosi on winy w uprowadzeniu syna Lindbergha.

W kilku wierszach.

— Do Gdyni nadeszły większe trans porty pomarańcz w ilości 16.800 skrzynek. W składach portowych znajdowało się w dniu 15 bm. ogółem 38 tys. skrzyń pomarańcz różnych gatunków.

— Szef rządu włoskiego Mussolini objął kierownictwo ministerstwa kolonij.

— Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej okrętów marynarki wojennej „Gen. Haller" i „Smok", udało się ściągnąć z mielizny na pełne morze statek badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego „Starnia". Uratowany statek zaholował do portu w Gdyni kuter „Orkan".

— Radca szkolny Meyer z Kłajpedy nadesłał do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów memorjał dla poparcia skargi Niemców kłajpedzkich z dnia 11 grudnia 1934 r. na zarządzenia władz litewskich w stosunku do sejmiku kłajpedzkiego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 18 stycznia. Katedry św Piotra. Wschód słońca o g. 7,38. Zachód o g. 16,10.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Siedmiu Kamienic.

Z Magistratu. W dniu wczoraj. szym prezydent miasta Mackiewicz wyjechał na kilka dni do Warszawy i Lublina.

P. Prezydent do Warszawy wyjechał w towarzystwie tymczasowego komisarza L.O.P.P.-u inż. Wieczorka, byłego oficera wojsk lotniczych dyr. Lepszego oraz ppłk. Kaszy, w celu podjęcia w Warszawie starań o założenie w mieście naszem aeroklubu, mającego na celu propagandę lotnictwa, kształcenie pilotów i t. p.

Sprawa ta ma być omówiona na konferencji z prezesem Głównego Zarządu L.O.P.P-u gen. Berbeckim.

Niezależnie od tego prezydent Mackiewicz odbędzie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych konferencję w sprawie budżetu m. Częstochowy na rok 1935 i 1936, znajdującego się obecnie w stadjum opracowania.

Natomiast celem podróży do Lublina jest sprawa ubezpieczeń chorobowych pracowników miejskich. Zarząd Miejski stoi na tem stanowisku, że mając do dyspozycji 4 własne szpitale, mógłby z pełnem powodzeniem sprawę tych ubezpieczeń załatwić w zakresie własnych środków i sił, nie uciekając się do pomocy Ubezpieczalni Społecznej.

A że Lublin jest jednem z tych nielicznych miast, które podobno praktycznie przeprowadziły już wyłącznie swych pracowników z Ubezpieczalni Społecznej, więc prezydent Mackiewicz udał się właśnie do tego miasta aby zasięgnąć tam praktycznych wskazówek.

Zastosowanie nowego rozporządzenia w wojskowem sądownictwie doraźnem. Wobec wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24 X. 1934 roku o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa, okazało się koniecznem zmodyfikowanie obowiązującego dotychczas rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, wprowadzającego postępowanie doraźne przed sądami wojskowemi. Zmiana rozkazu utrzymuje zasadniczo dotychczasowy stan rzeczy i polega jedynie na zniesieniu postępowania doraźnego co do zbrodni, przewidzianych w nieobowiązującym już rozporządzeniu z roku 1928 o karach za szpiegostwo i wprowadzeniu go wobec przestępstw przewidzianych w nowem rozporządzeniu Prezydenta R. P. Nowy rozkaz o wojskowem sądownictwie doraźnem rozplakatowany będzie na terenie wszystkich D. O. K.

Z Teatru Miejskiego. Dziś, w czwartek poraz trzeci znakomita komedja satyryczno - społeczna Antoniego Słonimskiego „Lekarz bezdomny", która na dotychczasowych przedstawieniach porwała widownię nietylko arcyciekawą akcją, lecz również aktualnością zagadnień i całym szeregiem świetnych satyrycznych dowcipów.

Koncertowe wykonanie komedji przez pp.: Łopuszańską, Malinowskiego, Brodzikowskiego, Dębicza, Górowskiego i Martykę stawia komedję w rzędzie ciekawych zdobyczy artystycznych w bieżącym repertuarze. Reżyserja Wacława Malinowskiego

Początek o godz. 20-tej.

Do akt Nr. Km. 2/1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, I-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 30 stycznia 1935 r., od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. N. Panny Marji Nr. 14, u Hipolita Geislera, składających się z aparatu radjowego, zegaru i futra, oszacowanych na łączną sumę 1800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 12 stycznia 1935 r.
Komornik J. Solarczyk.

Kurs informacyjny dla woźnych szkół powszechnych. W dniach 11 i 12 b. m. staraniem wydziału oświaty i kultury w lokalu szkoły powszechnej № 22 w parku Narutowicza odbył się dwudniowy kurs informacyjny dla woźnych szkół powszechnych i przedszkoli.

Tych bezsprzecznie wysoce użytecznych i pouczających wykładów ogółem słuchało 69 osób. „Czego żąda od woźnego kierownika szkoły"—tak brzmiał tytuł inauguracyjnego wykładu wygłoszonego przez kierownika szkoły № 22 Rumianka. Następnie w pierwszym dniu odbyły się wykłady: inż. Lewandowskiego i p. Kwiatkowskiego n. t. „O paleniu w piecach", dr. A. Konarskiego n. t. „O sanitarno-higienicznem utrzymaniu sal i sprzętu szkolnego" oraz dr. Pilca n. t. „Współpraca woźnego w pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży".

Następnego dnia słuchacze po wysłuchaniu wykładu p. Cz. Otrębskiego, stanowiącego zwięzłe resume wszystkich poprzednich wykładów, udali się na zwiedzanie szkół.

Na pierwszy ogień wybrana została szkoła Nr. 22, jąko typ wzorowo urządzonej i prowadzonej szkoły w stosunkowo małym lokalu. Następnie woźni zwjedzili szkołę Nr. 7, mieszczącą się w reprezentacyjnym grzechu przy ulicy Narutowicza i urządzoną według najnowocześniejszych wymagań.

Ostatnią była szkoła w barakach na Stradomiu. Tutaj słuchacze kursu zapoznali się z tem, co może zdziałać energja kierownika w bardzo niewdzięcznych warunkach lokalowych.

Kurs przyniósł woźnym znaczną korzyść. To też woźny Frącisz, przemawiając w imieniu ogółu woźnych, w gorących słowach podziękował Zarządowi Miejskiemu z prezydentem Mackiewiczem na czele oraz naczelnikowi wydziału oświaty i kultury Stali za urądzenie kursu.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 11-ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 31 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 50.000 na nr. 56091.

Zł. 20.000 na nr. 29371.

Zł. 10,000 na nr. 74037 114197 135673 1ę9220 157564.

Zł. 5,000 na nr. 26833 38624 126434 136121 158160.

Zł. 2,000 na n-ry: 4755 5287 19485 37714 42158 47590 59019 68064 73015 76154 109565 110283 122998 154154 162265 178410.

Zł. 1,000 na n ry: 792 1437 5369 9022 10047 10465 12023 16122 17373 19227 20883 21383 23563 29858 32508 36077 38788 43197 50936 54868 66949 58831 73283 74672 76176 79749 95811 97222 97549 99122 112073 114595 118812 119028 122508 13060 140943 143103 148648 156491 160826 169810 178562 179217 179537.

II.

Zł. 10,000 na n-ry: 18531 54098.

Zł. 5,000 na nr. 90836 104627 143498 169679.

Zł. 2,000 na n-ry: 3197 3483 15710 20374 28286 37885 55155 64652 77574 89825 91316 92144 110636 113635 126392 129109 145771 158812 160460 165988 170393 172402.

Zł. 1,000 na n-ry: 592 876 4508 6730 5295 15168 17485 21594 25331 26134 32732 34216 34860 43470 44549 48114 55738 63384 54916 65721 67492 82253 84665 86628 88774 97104 98126 103370 108949 116830 128225 141690 141908 142753 143730 144956 150933 161778 161933 174854 179889.

Likwidacja szajki przemytników. W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o rozbiciu przez straż graniczną pod Węglowicami szająki przemytników, zdążających z olbrzymią partją przemytu do Kłobucka komunikujemy. że straż następnego dnia ujęła pozostałych pięciu przemytników, którym onegdaj udało się zbiec.

Są to Antoni i Stanisław Kaczmarczykowie. Zygmunt Borecki, Stefan Kądziera i Stanisław Dzierzbiński, wszyscy mieszkańcy Kłobucka.

Sprawa o strzały przed „Panoramą".

W lecie 1935 r. w mieście naszem panowała duszna i parna atmosfera, naładowana burzliwą elektrycznością, przy pominającą nieco drugą połowę 1930 roku.

Z tą tylko różnicą, że w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu i Senatu, walka toczyła się między obozem prorządowym a Centrolewem, którego tryumfalny, jak to się wówczas zdawało, pochód ku upragnionej władzy nagle katastrofalnie załamał się w Brześciu.

W roku 1933 w roli kontrpartnera obozu prorządowego na arenie zapasów polityoznych ukazało się Stronnictwo Narodowe.

Rozgrywka toczyła się przy nieustannym akompanjamencie systematycznie aranżowanych zajść antyżydowskich.

Wszystko to obecnie należy już do przeszłości, aczkolwiek jeszcze ostatecz nie nie przezwyciężonej, ale stopniowo likwidowanej.

Zajścia koło kinoteatru „Panorama" w dniu 18 czerwca 1933 r. stanowią jeden z najbardziej znamiennych epizodów tej walki, jedno z najbardziej burzliwych wyładowań napiętych namiętności politycznych.

W dniu tym w „Panoramie" odbywał się wiec Stronnictwa Narodowego z udziałem posła Rybarskiego. Po zakończeniu wiecu zwolennicy Rybarskiego wyszli z „Panoramy", wznosząc okrzyki na cześć posła.

Stojący w pobliżu przeciwnicy polityczni endecji odpowiedzieli gromkiemi okrzykami na cześć wielkiego budowniczego nowej Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W takich to okolicznościach doszło do owego starcia, w toku którego padły strzały w III Alei, stanowiące punkt wyjścia sprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł działacz robotniczy Z Z.Z Tomasz Gładysz, oskarżony o to, że 18 czerwca 1933 r. dwukrotnie strzelił w stronę wychodzących z „Panoramy" przeciwników politycznych, nie licząc się z możliwością pozbawienia któregokolwiek z nich życia, lecz jedynie lekko raniąc członków Stronnictwa Narodowego: Władysława Janasiaka i Jana Wasilewskiego.

Akt oskarżenia zarzucał Gładyszowi popełnienie inkryminowanego czynu pod wpływem silnego wzruszenia, wywołanego bójką. Inkryminowane Gładyszowi przestępstwo zakwalifikowane zostało z art. 23 i 225 par. 2 (usiłowanie zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia.) Rozprawie przewodniczył sędzia Herasimowicz, przy stole sędziowskim w charakterze wotantów zasiedli sędziowie Terpiłowski i Pawelski, oskarżał pprok. Jarzębiński, oskarżonego Gładysza bronił mec. Bielobradek.

Oskarżony Gładysz do winy się nie przyznał, twierdząc, że został napadnięty i w obronie zagrożonego życia zaczął strzelać dopiero wówczas, gdy został zraniony nożem w bok.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, obie grupy świadków złożyły biegunowo przeciwne zeznania.

Poszkodowani Janasiak i Wasilewski mniej więcej zgodnie zeznali, że Gładysz był jednym z tych, którzy usiłowali rozbić pochód narodowców, wychodzących z wiecu i że strzelił bez żadnego powodu.

Swiadek Władysław Studnicki zeznał, że gdy pochód z posłem Rybarskim na czele szedł środkiem III Alei, Gładysz oddał strzały w kierunku posła.

Swiadek Gołembiowski, wywiadowca wydziału śledczego, z odległości 40 — 50 metrów zauważył jakiegoś uciekającego osobnika, nad którego głową groźnie wznosiły się do ciosu i spadały laski. Uciekający, broniąc się, strzelił dwukrotnie. Swiadek jednak nie mógł kategorycznie stwierdzić, że tym uciekającym osobnikiem był Gładysz.

Swiadek Jan Kretkowski zeznał, że Gładysz koło Kurji Biskupiej został napadnięty i zraniony nożem w plecy. Jednym z bijących Gładysza, według zeznania Kretkowskiego, był Michał Studziński, który zeznawał przed chwilą.

Sąd zarządził konfrontację Kretkowskiego i Studnickiego. Kretkowski w dalszym ciągu obstaje przy swem twierdzeniu, że Studziński bił Gładysza, natomiast Studnicki zarzuca mu kłam, oświadczając, że gotów jest przysiąc na życie swych dzieci, że Gładysza nie bił.

Swiadek Kretkowski dorzuca jeszcze jeden znaczący szczegół, że ogółem pod czas starcia oddanych było 12 strzałów.

Swiadek Roman Jędrusiński stwierdza, że Gładysz został zraniony nożem i w chwili, gdy go ugodzono, krzyknął że zranił go Rutkowski.

W przybliżeniu to samo uznał świadek Bonawentura Bodziakowski. Koło Gładysza „uwijał się" ktoś z czarną opaską na rękawie.

Swiadek Jan Radosz na dowód, że wśród członków Stronnictwa Narodowego istniało wrogie nastawienie w stosunku do Gładysza, zeznaje że narodowcy, wychodząc z wiecu pokazywali sobie palcem Gładysza.

Swiadek Lempke zeznał, ze Gładysz został zaatakowany przez zwarty tłum, uzbrojony w laski. Swiadek ogółem naliczył 20 strzałów.

Przodownik policji Rak zeznał, że atakującemu tłumowi przewodził niejaki Kurnatowski, który w swoim czasie był miejscowym korespondentem wychodzącego w Krakowie tygodnika antysemickiego, obecnie zaś nie zamieszkuje w Częstochowie.

Swiadek Feliks Bartecki zeznał, że Gładysz został otoczony ze wszystkich stron i zaczął uciekać w stronę parku, strzelając na postrach w górę. Zdaniem świadka, ogółem oddano 6 strzałów. Strzelali również i narodowcy.

Swiadek Józef Marek słyszał. jak narodowcy bijąc Gładysza dodawali sobie sobie otuchy okrzykami: „Daj mu!"

Swiadek Edward Fuks widział Gładysza przewróconego na ziemię.

Swiadek Stefan Jabłoński zeznał, że Gładysz usiłował dostać się na wiec, lecz został odparty.

Swiadek Kazimierz Chebdzyński zeznał, że Gładysz został pierwszy zaatakowany. Grupą, która na niego napadła, dowodził Kurnatowski. Kurnatowski miał w ręku rewolwer. Rutkowski w chwilę potem, jak Gładysz został zraniony, krzyknął „już zrobiłem". Swiadek widział w ręku Rutkowskiego jakiś przedmiot, ale nie może kategorycznie stwierdzić, czy to był nóż. Podczas starcia ogółem padło bardzo wiele strzałów. Swiadek na pobojowisku znalazł łuski różnych kalibrów broni.

Jeden z ostatnich zeznawał świadek Wincenty Opala. W świetle zeznania tego świadka grupa Gładysza była stroną atakującą.

I tak około trzech godzin trwał ten dwugłos obu grup świadków.

Sąd wobec niestawiennictwa świadka Altmana, którego zeznanie obrona Gładysza uznała za konieczne, postanowił przerwać rozprawę do następnego dnia, do godz. 10 rano.

W dniu dzisiejszym świadek Altman, który wczoraj z powodu nagłej niedyspozycji nie mógł przybyć na rozprawę, złożył zeznanie. Swiadek odtworzył przebieg zajścia, podkreślając, że Gładysz został napadnięty i zaczął strzelać po ugodzeniu go nożem przez jednego z uczestników pochodu.

Ze względów technicznych nie możemy szczegółowo streścić przemówień przedstawicieli stron: pprok. Jarzębińskiego i mec. Bielobradka. Obrońca oskarżonego Gładysza, opierając się na danych przewodu sądowego, dowodził niewinności Gładysza, który strzelał w obronie koniecznej. W najgorszym razie mogłaby być mowa o nieostrożnem zadaniu lekkiego uszkodzenia ciała, za które oskarżony mógłby odpowiadać z oskarżenia prowatnego i to w Sędzie Grodzkim. W konkluzji prośba o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd Okręgowy po wysłuchaniu przemówień stron ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Tomasz Gładysz został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem na przeciąg lat 3, lecz nie za usiłowanie zabójstwa, a z art. 241 K. K. za udział w bójce z bronią.

Oskarżony Tomasz Gładysz zapowiedział apelację.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

69

piętrowy tam nizki a długi, gdzieindziej stajnie, wozownie, lamusy, w oknach wszędzie jasne jak kryształ szyby, szyby, dachy miedzią pobite, nad drzwiami wchodowemi nad oknami i wreście na czerwonej chorągwi co powiewała na jednej z głównych bant znamie szlacheckie a jak się zowie herb, jakiś biały szyszak na krwawej tarczy.

W całym zamku zaś ludno, gwarnie, rozlegają się armaty, ba i dzwony kościelne biją jak na gwałt, i lud się tłoczy ze wszystkich budowli na zewnątrz, układa w orszak jakby do processij na karym rumaku staje jakiś butny jegomość, wysoki, ubrany po pańsku, aż oczy zaćmiły się, w adamaszkowy kontusz, w żupan jedwabny; u boku brzęczała krzywa szabla w jaszczur oprawna i brylantami posiana, a w karmazynie axamitnym zamiast pochwy, Na głowie miał czapkę sobolową, przy niej kita z białych piór spięta szpilką z djamentów, tak błyszczących i dużych jak na obrazie Matki Bozkiej w Częstochowie, ledwie zobaczysz. Głos zaś jego był dziwnie ponury, a gdy spojrzał na mnie zadrzałem i mimowoli, poskoczywszy z posłania wyprostowałem się cały, nie dla tego żeby brzydki i straszny był, lecz że mimowolne uszanowanie nakazało, tak jego postać była okazała, pańska, wzrok przenikliwy. i dumne spojrzenie.

A za nim w tłumnym nieładzie wytoczył się dwór strojnie wprawdzie lecz nie tak jak Naczelnik przystrojony, wszędzie jednak widziałeś atłas, jedwab, axamit, wszędzie drogie kamienie, złote i srebro.

A dziwna rzecz pogądając na owych ludzi z których każdy może już od setki lał zbutwiał w ziemi w trumnie, strachu nie było wcale, poglądałem na nich jak na zwykłe codzienne zjawisko, owszem przyszła ciekawość gdzieby jechali.?

Ta ciekawość nie długo zaspokojoną została.

Od strony mostu, a i on nie był takim jak teraźniejszy, lecz wisiał na żelaznych łańcuchach a strzegłszy go baszty, armaty i straże, zachuczały trąby i kotły i nowy orszak zbrojnych jezdnych ukazał się przed memi oczyma.

Ten orszak był i liczniejszy i okazalszy jak zamkowy.

Na jego czele jechał pięćdziesięcioletni mężczyzna wysoki przystojny, ubrany wpół z niemiecka po staroświecku, a pół po naszemu jak dawniej chodzono, na głowie miał niby czapkę włosiatą o daszku futrzanym podniesionym w górę i z kitą czaplą u boku, na barkach dużą czerwoną axamitną delją, na sobie niby czamarkę błękitną z pętlicami srebrnemi, na nogach buty z ogro-

Wieczór odczytowy P. O. W. — W piątek, 18 bm. o godzinie 7-ej wieczorem, w sali Rady Miejskiej (ul. Dąbrowskiego 14) odbędzie się wieczór odczytowy P. O. W. Wygłoszone zostaną dwa wykłady:

1) „Techniczne zadanie samorządów miejskich" — wygłosi p. inż. Zygmunt Nowak.

2) „Ziemie środkowej Polski" — wygłosi p. prof. Hyla, ilustrowany będzie przezroczami.

Wstęp bezpłatny.

Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. W piątek, dnia 18 b. m., o godz. 17-tej, w lokalu szkolnym przy ul. 1-go Maja 42/44 II piętro odbędzie się wykład p. Janiny Sebyłowej n. t. „Zwyczaje w Polsce w okresie świąt Bożego Narodzenia".

Tegoż dnia w lokalu szkoły Nr. 8 przy ul. Równoległej 12 odbędzie się wykład p. W. Felisiaka n. t. „O Śląsku".

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

Gigantyczny film w „Atlanticu". Wytwórnia angielska London Film—United Artists nakręciła obecnie film, osnuty na tle tragicznych dziejów Henryka VIII, jednego z największych królów Anglji.

Henryk VIII miał sześć żon Anna Boleyn oraz Katarzyna Howard zostały ścięte, z Katarzyną Aragońską i Anną de Cloves się rozwiódł, Jane Seymour umarła, wydając na świat syna, następcę tronu, jedynie Katarzyna Parr przeżyła swego królewskiego małżonka.

Wspaniała wystawa, rozmach, nie mówiąc już o kapitalnej grze Charlesa Laughtona, który w filmie tym stwarza kapitalną wprost kreację jako król Henryk VIII, składają się niespotykane dotąd w dziejach kinematografji arcydzieło. Krytyka całego świata nie ma słów podziwu, ani dla wykonawców, ani dla wnikliwej reżyserji Aleksandra Kordy.

Nie bacząc na ogromne koszty, film ten będzie wyświetlać Kino-teatr „Atlantic".

Tajemnicza maszyna do pisania
w służbie propagandy komunistycznej.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza rozpatrywał sprawę 26 letniej biuralistki Estery Rozenblatt, pracowniczki fabryki wyrobów metalowych przy ulicy Krótkiej 19, stanowiącej własność jej szwagra Idla Zylbersztajna.

W maju br. wydział śledczy otrzymał wiadomość natury konfidencjonalnej, że Rozenblattówna w drugiej połowie kwietnia na firmowej maszynie do pisania odbiła matrycę, a następnie z matrycy tej na powielaczu wydrukowała odezwy Komunistycznej Partji Polski, wydane w związku z nadchodzącem świętem 1 maja.

Podczas rewizji w mieszkaniu Rozenblattówny znaleziono również wydawnictwa, aczkolwiek legalne, lecz świadczące o jej lewicowem usposobieniu, oraz korespondencję prywatną. W jednym ze znalezionych u niej listów wymienione były nazwisko poszukiwanego przez władze komunisty, drugi list, nadesłany z Paryża, poświęcony był omówieniu krwawych wypadków w Wiedniu, w odpowiedniem, rzecz naturalna, oświetleniu.

Na podstawie powyższych okoliczności aresztowani zostali nietylko Rozenblattówna, lecz i jej szwagier i bratowa. Zylbersztajnów wkrótce wypuszczono, a Rozenblattówna zwolniona została za kaucją 2 tys. zł.

W dniu wczorajszym stanęła ona przed sądem okręgowym, oskarżona o uprawianie propagandy wywrotowej.

Badany w charakterze świadka starszy przodownik Miniszewski, który prowadził dochodzenie w sprawie Rozenblattówny, zeznał, że inkryminowane odezwy drukowane były w czasie od 10 do 20 kwietnia.

Obrońca oskarżonej mec. J. Markowicz, opierając się na zeznaniu świadka Miniszewskiego, na dowód niewinności Rozenblattówny przedstawił zaświadczenie, że w okresie od 19 do 29 przebywała ona w szpitalu na Zawodziu, gdzie była operowana na ślepą kiszkę. Nie wykluczona jest możliwość, że odezwy istotnie były pisane na maszynie firmy Zylbersztejna, ale, zdaniem obrońcy, więcej niż pewne, że nie pisała ich oskarżona.

Sąd, przychylając się do wywodów obrony, oskarżoną uniewinnił.

Zabawa karnawałowa ZPMD. — W sobotę, 19 b. m., w sali Rady Miejskiej przy ul. Dąbrowskiego 14 odbędzie się zabawa karnawałowa urządzona staraniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Początek o godz. 21-szej. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Orkiestra doborowa. Wstęp zł. 0.99 i 1.49. Wstęp za zaproszeniami.

Imprezy rozrywkowe ZPMD. cieszą się wielkiem powodzeniem.

Obecnie urządzana zabawa karnawałowa zapowiada się wspaniale. Gwarantują to świetna orkiestra, tani i dobry bufet, liczne niespodzianki, urozmaicenia i humor młodzieży.

Na froncie pracy. W dniu dzisiejszym została uruchomiona fabryka wyrobów celuloidowych, Epsztajna, przy ul. Jaskrowskiej Nr 15-17, która spośród zwolnionych robotników narazie zatrudni 20, pozostałych zaś 20 będzie przyjmować stopniowo, w miarę napływających zamówień.

Z dniem 15 b.m. została uruchomiona fabryka igieł, przy ul. Fabrycznej Nr. 21-23, która zatrudniła narazie 28 robotników. Dalsze przyjmowanie odbywać się będzie etapami—co parę dni.

Na gorącym uczynku kradzieży. Wczoraj został zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży kur z komórki, na szkodę Weroniki Wypchlak, przy ul. Wysockiego Nr. 18, niejaki Krych Wacław, zamieszkały przy tejże ulicy pod Nr. 37.

Jutro w „Słowie"

GOŁEM OKIEM

Jak przeżyłem naprawdę.

(Ciąg dalszy).

Sygnatura: Km. 459-34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru Stefan Stodółkiewicz mający kancelarję w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 lutego 1935 roku, o godz. 10-ej w Częstochowie na przedm. Zacisze (folwark), odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z mebli domowych, kilimów, żyta w słomie, wolantu, sieczkarni, radjo-aparatu i inn. Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie, oszacowanych na łączną sumę zł. 2894.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 15 stycznia 1935 r.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Z RADOMSKA.

— **Nowy instruktor obwodowy O. P. L. Gaz.** Z dniem 15 bm., instruktorem obwodowym OPLG. w pow. radomszczańskim został wyznaczony przez woj. Okręg LOPP. p. Grzegorz Osiński.

Dotychczasowemu instruktorowi, p. ppor. Niedźwiedzkiemu, który pełnił po wyższą funkcję w pow. radomszczańskim i piotrkowskim, powierzono stanowisko instruktora wyłącznie na pow. piotrkowski.

— **10-dniowy kurs bibljotekarstwa w Spale dla instruktorów oświaty pozaszkolnej.** Staraniem kuratorjum okręgu warszawskiego, odbędzie się w Spale w dniach od 22 do 31 bm., 10 dniowy kurs bibljotekarstwa, w którym wezmą udział wszyscy instruktorzy obwodowi i powiatowi oświaty po zaszkolnej.

Z Radomska na powyższy kurs zostanie wydelegowany p. St. Kaurzel, zaś z powiatu — kier. szkoły powsz. w Dmeninie, p. J. Wadowski.

— **Zastraszająca kradzież drzewa w majątku Garnek.** W ostatnich dniach buhalter majątku Garnek zgłosił policji o częstych kradzieżach drzewa z lasu majątku.

W przeprowadzonem dochodzeniu policja ustaliła, że kradzieży dokonywują mieszkańcy sąsiednich wiosek. W dniu 14 bm. 2 brzozy wartości 20 zł. skradł Józef Pruszek ze wsi Karczewice; w dniu 5 grudnia 3 sosny skradli Tomasz Kosiątka i Stanisław Pindych mieszk. wsi Miljonów, zaś 13 sztuk drzewa skradł Marcin Miry ze wsi Karczewice. Złodziei leśnych oczekuje kara.

— **Plaga kradzieży kur w powiecie.** Władysław Buczkowski z kol. Dworszowice, gminy Brzeźnica, zgłosił policji o skradzeniu mu w nocy dnia 12 b. m. 28 kur i 4 gęsi wartości 70 zł.

— Również Michałowi Kaufowi ze wsi Ostrołęka, gm. Zamoście skradziono tegoż dnia z niezamkniętej obory 6 kur i 3 gęsi wartości 25 zł.

— **Złodziej zbiegł z aresztu gminnego.** W dniu 14 b. m., o godz. 5 m. 30 zbiegł z aresztu gminnego w Maluszynie osadzony tam złodziej Stanisław Kulej, bez stałego miejsca zamieszkania.

Policja wszczęła pościg za zbiegłym złodziejem.

— **Za kradzież kurtki 1 rok więzienia.** Aniela Mucha, mieszkanka wsi Wojnowice, gm. Gidle, skazana została przez sąd grodzki w Radomsku na 1 rok więzienia za kradzież kurtki wart. 12 zł. na szkodę Szlamy Blumsztajna z Radomska.

— **Pozostawione bez opieki uległy zaczadzeniu.** W dniu 11 b.m. pozostawione w mieszkaniu Mieczysława Rudzkiego (ul. Brzeźnicka 8) dwoje dzieci, zostało zaczadzonych od czadu, wydobywającego się z pieca. Zaczadzonym, umieszczonym w szpitalu św. Aleksandra śmierć na szczęście nie zagraża.

— **Od kogo i czy nabył konia?** U mieszkańca wsi Cyganka, gm. Masłowice, Romana Marcinkiewicza zakwestjonowała policja konia nabytego przez tegoż w ostatnich dniach. Marcinkiewicz nie posiada dowodu tożsamości konia. W dochodzeniu wyjaśnił, że konia nabył od dorożkarza Józefa Lewandowskiego z Radomska. Jednak jak ustaliła policja Józef Lewandowski w Radomsku jest nieznany. Wszczęto dochodzenie, celem ustalenia od kogo i czy nabył Marcinkiewicz zakwestionowanego konia.

70

mnemi ostrogami, rumak pod nim był piękny jabłkowity, odzinny złocistą siatką, i ustrojony na dziwowisko, czaprak z kutasami i na łbie do uzdy jedwabnej miał przytwierdzonych parę dużych piór jakie za moich czasów nosiły kobiety u kapeluszy, a które to pióra strusiemi zwano, jedno było czerwone drugie błękitne.

Za tym zaś jegomością jechało tłumnie kilkunastu panów a dalej rycerstwo w zbrojach, z lampareiemi na barkach skórami, i z szerokimi mieczami u boku, byli i Tatarzy w swoich zawojach dzierżąc na grzbietach łuki i sajdaki strzał pełne. Na końcu zaś szła jazda Niemiecka w łosich kaftanach z szarfami błękitnemi przez piersi, miała kapelusze na głowie; jednem słowem kubek w kubek tak była ustrojona, jak jegomość na starych obrazach w Częstochowie zobaczyć możesz.

Co do Panów jadących za główną osobą orszaku, wszyscy byli ubrani na podziw chędogo: ten po szlachecku z polska, inny po niemiecku. Dwóch było w fijoletach niby biskupi, a jeden harcujący na dzielnym siwym koniu ubrany w delję podbitą axamitem żółtym, miał na piersi pancerz a na głowie żelazną misiurkę, rozmawiał z obok siebie jadącym młodzianem.. i tego rysy głęboko utkwiły w pamięci. Urodny był na podziw, lecz blady i jakby strapiony, oko tylko dziwnie iskrzyło, a podwójnym blaskiem, wtedy, gdy się zwrócił na zamek i na główną jego budowlę.

Bo też i miało czego tam się zwracać. Wszystkie niewiasty zamkowe zgromadziły się przed tą budowlą, do trzydziestu zaś ich widziałeś strojno ubrane, jedne poważne matrony, inne młode dziewice, znalazłeś między niemi i piękne.. jedna przedewszystkiem uderzyła mój wzrok... A to dla czego?

Jak na twarzy młodziana i na jej widoczny był smutek, wyraźnie coś dokuczało sercu, i oczy nie były czyste i błyszczące zadowoleniem wewnętrznem, lecz błyszczały w nich albo resztki łez i otoczały je błękitne pręgi jakie widzimy u tych niewiast którym dolega długa choroba albo strapienie. Ubrana była podziw bogato, pokryta perłami, brylantami i złotem, ale ten świetny strój jak odbijał od chmury oka i czoła, jak ślub gdyby w ślubną sukienkę włożył kto trupa.

A nie wiem jak się to stało, bo nikt nie mówił mi o tem, ale zdawało mi się żem wiedział kto jest ta niewiasta, że była dziedziczką zamku a żoną owego srogiego jegomości, który wyjeżdżał na spotkanie nadciągającego orszaku.

Że go zaś poznałem, niedziw, boć jego osoba znajomą była powszechnie każdemu we wsi, i portretu który wisiał dopóki się

Współpraca samorządów z ubezpieczalniami społecznemi. Minister opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zwrócił się do prezydentów miast i przewodniczących wydziałów powiatowych o nadesłanie opinji co do sposobu i warunków najbardziej celowego współdziałania z ubezpieczalniami społecznemi w zakresie wspólnych zadań.

Publiczna organizacja lecznictwa i służby zdrowia rozwija się w Polsce dwoma niepowiązanemi ze sobą torami, niema bowiem planowej koordynacji pracy lecznictwa ubezpieczalni społecznych z lecznictwem samorządu terytorjalnego. Ten stan rzeczy ulec może zasadniczej zmianie w związku z ostatniem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r., które wprowadza do ustawy o ubezpieczeniu społecznem nowy przepis, nakładający na instytucje ubezpieczeń społecznych i związki samorządu terytorjalnego obowiązek wzajemnego korzystania dla swych celów ze swych zakładów i urządzeń leczniczych, oraz zapobiegawczych.

Obecnie korzystając z uprawnień, przysługujących przy nowym stanie prawnym, Ministerstwo Opieki Społecznej przystępuje do wprowadzenia w życie tego przepisu.

Komunikaty z rynku pracy. — Biuro Pośrednictwa Pracy podaje do wiadomości, że z dniem 2 b. m został uruchomiony specjalny dział pośrednictwa służby domowej.

Odnośne zapotrzebowania można zgłaszać telefonicznie lub listownie. Osobiste zgłoszenia przyjmowane są w godzinach od 17 — 19-tej.

Opinje o służbie domowej zbierane są ściśle i sumiennie w drodze poufnych wywiadów, co daje zupełną rękojmię strony etycznej i fachowego uzdolnienia kierowanych do pracy kandydatek.

Biuro Pośrednictwa Pracy posiada stale w swojej ewidencji wszystkie rodzaje wykwalifikowanej służby domowej, dzięki czemu odnośne zlecenia załatwiane są bezzwłocznie.

Adres: Jasnogóska 28, telefon 20-73. Wejście od frontu.

Zapotrzebowania. Biuro Pośrednictwa Pracy podaje do wiadomości, że poszukiwane są zaraz: służące, kucharki i pokojówki. Zgłaszać się należy w godzinach popołudniowych od 17 — 19-ej ze świadectwami z dotychczasowej pracy.

Ci, którzy wygrali...

Czwarta stutysięczna wygrana padła w ósmym dniu ciągnienia w Krakowie na Nr. 140.214.

Posiadaczami czterech ćwiartek tego numeru są pp. L.L. i H. M., urzędniczki prywatne, p. A. S., handlowiec oraz dr. D.

Tyleż otrzymał p. H. Jakubowski, robotnik pracujący w jednej z fabryk w Tomaszowie Mazowieckim, jako posiadacz jednej ćwiartki numeru 82.112. Jest to nader szczęśliwy dla p. Jakubowskiego debjut, poraz pierwszy bowiem zdecydował się on na kupno losu loteryjnego do I-ej klasy Loterji Państwowej, a zachęciła go do tego umiejętna i gustowna dekoracja reklamowa w tomaszowskiej filji kolektury w Piasecznie.

Pięćdziesięcioma tysiącami, które — jak to donosiliśmy — padły w dn. 11 bm. w drohobyckiej filji jednej z kolektur przemyskich—podzielą się: pp. B., robotnik, p. W., drobny rolnik, oraz dwaj oficjaliści prywatni pp. C. i A.

Numer losu 134 536, na który padło w dn. 12 b.m. 50 000 zł. nabyty został w jednej z kolektur stołecznych przez mieszkańców miasta Wąbrzeźna w Wielkopolsce.

Na Pomorzu wygrał 50 000 zł. Nr. 94.007, którego jedną ćwiartkę posiadali p. Kulaszewski, insp. Repke wraz z trzema innymi kolegami z Toruńskiej Dyrekcji Kolejowej. W ten sposób kilku niezamożnych ludzi zdobyło razem sporą gotówkę.

W kole pozostał jeszcze miljon i wiele innych wygranych, któremi podzielą się posiadacze losów. Tym zaś, którym szczęście teraz dopisało, nic nie stoi na przeszkodzie do zdobycia majątku w nadchodzącej 32-ej Loterji Państwowej.

Ubezpieczenia a walka z niemi.
(Artykuł polemiczny).

Zagadnienie ubezpieczeń społecznych, tak aktualne i głośne ostatnio w Polsce, stale wywoływało i wywołuje obecnie dyskusję na ten temat.

Obserwując jednak z bliska tą obecną dyskusje, w której wielką bezwątpienia rolę odgrywa prasa, śmiało musimy powiedzieć, że zbyt często zbacza ona z drogi dysputy rzeczowej i wkracza, albo na drogi walki z samą ideją ubezpieczeń, na której zależy sferom posiadającym, albo też spada do argumentów taniej demagogji.

Krytyka samej idei przenikła i do Częstochowy i znalazła odgłos w jednym z artykułów „Gońca Częstochow.", który zaatakował przedewszystkiem koszta administracyjne, wykazując jednak słabą znajomość rzeczy.

Studjując dość ożywiony bieg dyskusji nad ubezpieczeniami społecznemi, stwierdzić wypada, że system ubezpieczeń społecznych stał się ostatnio przedmiotem niezliczonych ataków, które krytykując system, konsekwentnie biłyi w samą ideę.

Zrozumiałem się staje, że przemysł i przedsiębiorstwa ideę tą zwalczyły i zwalczają, jednak nigdy nie byłyby one pewne najmniejszych szans wygrania, gdyby nie cały szereg niespodziewanych, a cennych sprzymierzeńców, którzy niestety nieraz rekrutują się z tych sfer, którym na istnieniu ubezpieczeń zależeć powinno.

Ciągła krytyka i celowe konsekwentne obrzydzanie w umysłach mas instytucji ubezpieczeń społecznych, narzekania, zresztą najczęściej niesłuszne, jednostek—malkontentów z pośród ubezpieczonych, niaraz niezupełnie zrozumienie zadania przez tego lub innego lekarza, który nie okazał się społecznikiem i wreszcie może i drobne niedomagania powstające z winy instytucji, uczyniły to, że mocne hasła wymierzane w system i ideę ubezpieczeń społecznych wywoływały zainteresowanie, a nawet zadowolenie mas.

Ale hasła te w stosunku do mas pracujących były tylko demagogją.

Przykład rozpaczliwego obecnie położenia i stan zdrowotny, wyrzuconych poza nawias ubezpieczeń pracowników rolnych ziem zachodnich jest najlepszym odzwierciadleniem tego, jak niebezpiecznem jest hołdować hasłom godzącym w Ubezpieczenia Społeczne.

Niebezpieczeństwo to zagraża klasie pracującej, która przedewszystkiem winna to zrozumieć, aby energicznie przeciwstawić się planowemu działaniu kapitału.

Kapitał w walce z Ubezpieczeniami walkę tą dzieli na trzy fazy:

Obrzydzenie i skrytykowanie systemu — to faza pierwsza, wywołanie dezorjentacji przez stawianie coraz to nowych żądań i kurczenie praw pracowniczych—to faza druga, ostateczny cios przez zniesienie zdepopularyzowanych i skrytykowanych ze wszechstron, a nawet i ze strony świata pracy, ubezpieczeń—to faza trzecia.

Kapitał kroczy tą drogą konsekwentnie i stanowczo, hasło „cel uświęca środki" przoduje.

Dziś przeżywsmy fazę nieskończonej krytyki całego systemu ubezpieczeń.

Ostatnio uderza się w najczulszą stronę—w koszta administracji.

Bez znajomości rzeczy twierdzi się, że koszta administracyjne przekraczają 50 proc. składek, że administrację ukrywa się pod najrozmaitszemi postaciami na rachunkach lecznictwa itp.

Ileż jest w tem prawydy?

Rozpatrzmy tą sprawę zupełnie bezstronnie.

Autorzy tych artykułów twierdzą, że administracja jest ukrywaną na różnych rachunkach jak „koszta ogólne", „płace personelu leczniczego", „apteki", „szpitali" itd.

Twierdzenie to nie wytrzymuje żadnej najmniejszej krytyki i wynika poprostu z braku znajomości rzeczy.

Czy płace personalu leczniczego (lekarzy, dentystów, akuszerek, felczerów) są kosztami administracji?

Przypuśćmy na chwilę, że Ubezpieczalnia redukując tak przedstawione „koszta administracji" zwolni kilkadziesiąt lekarzy i położnych. Czy to odbije się na administracji czy też na lecznictwie.

Czy lekarz badający chorego, lub położna przyjmująca poród wykonywują czynności administracyjne?

Przedjźmy dalej do aptek.

Gdyby Ubezpieczalnia nie posiadając własnej apteki upoważniła chorych do pobierania leków z aptek prywatnych to rachunki za te leki szłyby chyba na koszta leków, a nie na administrację?

Jeżeli więc Ubezpieczalnia chcąc produktywnie zmniejszyć koszt leków uruchamia własną aptekę i zamiast kupować leki w obcych aptekach, że tak powiemy kupuje po cenie niższej—po cenie kosztu we własnej aptece, to z jakiejżesz racji ma personel tej apteki przerzucać na koszta administracji.

Czyż koszta produkcji leków są kosztami administracji?

Dalej — czy personel zatrudniony we własnym szpitalu, w którym koszty pobytu chorego nie przekraczają 4-ch złotych dziennie (wliczając już w to płace personelu)—czy to też koszta administracyjne?

A w takim razie, aby te „koszta administracyjne" zmniejszyć należałoby zamknąć ten szpital i kierować chorych do szpitali prywatnych płacąc po 5 do 8 złotych dziennie od chorego, tylko po to aby koszta lecznictwa były „czyste" według pojęcia „niektórych publicystów" i krytyków ubezpieczeń społecznych.

A teraz „koszta ogólne"—czy straty na nieściągalnych składkach są też kosztami administracji, czy też prędzej plagą i hańbą niesumiennych pracodawców?

Koszta administracji nie przewyższają u nas przeciętnie 13—15 proc. ogółu wydatków, a pamiętać przy tem należy że Ubezpieczalnia dziś wykonywuje nie tylko ubezpieczenie chorobowe, lecz cały szereg czynności dla ubezpieczeń długoterminowych i Funduszu Pracy.

Tyle tylko, aby laicy biorąc pióro do ręki zrozumieli, że krytyka, a w szczególności rzeczowa ubezpieczeń, nie jest rzeczą łatwą i aby szeroki ogół (w szczególności pracownicy) wiedział rzeczywistą prawdę i aby nie szedł na lep tych, którzy walcząc z Ubezpieczeniami Społecznemi—walczą jednocześnie ze światem pracy.

Jerzy Nałęcz W-cki.

Przyjęci do pracy. Fabryka wyrobów metalowych „Deres" (Nadrzeczna 82) przyjęła 14 robotników do pracy.

Strzały bez celu.

Doniesienie.

Do dyrektora Niecałogłowego, doszła potajemnie wiadomość, że podległy mu urzędnik, Skrobek, nieposiada wykształcenia gimnazjalnego. A wiadomo, że być urzędnikiem państwowym, a nieukończyć gimnazjum, to przestępstwo. W biurze, doostatka utrzymywało się przekonanie, że kolega Skrobek był nawet na uniwersytecie w Petersburgu. Ale, co za znaczenie ma przekonanie kolegów, wobec donosu, popartego podobno dokumentami, donosu do samego dyrektora! Kolega Skrobek, przez dwadzieścia pięć lat pracował przy jednym i tymsamym stole, przez dwadzieścia pięć lat, codziennie przewracał jedne i tesame papiery, pisał na nich numery, litery, czasem je przepisywał i, przez dwadzieścia pięć lat nikt nigdy nie pytał go o wykształcenie. Aż tu, ni stąd ni zowąd — doniesienie.

Pewnego dnia wzywa kolegę Skrobka dyrektor. Staje tedy nieborak w obliczu srogiego władcy i tylko uważa, kiedy ten ryknie na niego i wypędzi go precz. Trzeba wiedzieć, że staje trzy kroki od biurka, ręce ma opuszczone do kolan, głowę wyprostowaną, nogi w kupie i, — o tem nie trzeba nawet pisać, — marynarkę zapiętą ma na wszystkie guziki.

— Słyszałem, — mówi do niego dyrektor, — dość niemiłe dla mnie rzeczy. Podobno pan nie posiada wykształcenia gimnazjalnego, koniecznego każdemu urzednikowi państwowemu.

— Tak...

— Nie będę pana trudził wyszukiwaniem dokumentów, świadectw i tak dalej, ale zadam panu kilka elementarnych pytań z... nauki.

— Tak... tak..

— Otóż, proszę mi powiedzieć — ile jest dwa razy dwa?

— Dwa razy dwa, równa się cztery, panie dyrektorze.

— No, dobrze, arytmetyka, widzę, w porządku. Teraz coś z religji. Aha,— kto zbudował arkę?

— Arkę zbudował Noe, panie dyrektorze.

— No, dosyć. Przyznam się panu, że doniesiono mi, jakoby pan nie miał gimnazjalnego wykształcenia. Ale, jak mogę wywnioskować, donos był niesłuszny. Proszę iść do pracy.

Marek Jarmarek.

Słowo sportowe

Ku rozwadze naszym klubom sportowym.

Walne zebrania Podokręgów Kiel. Okręg. Związku Piłki Nożnej mamy już poza sobą. Obecnie oczekiwać należy walnego ebrania Okręgu, które się odbędzie w dniu 20 b.m. Na zebraniach podokręgów uchwalono wnioski o przeniesienie siedziby Okręgu z Częstochowy do Zagłębia, które przed laty było siedzibą tegoż Okręgu. Aby sobie uprzytomnić, czy wniosek ten jest uzasadniony, należy sięgnąć pamięcią wstecz, kiedy to teren Zagłębia był jeszcze siedzibą podokręgu Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, do którego to podokręgu należały również tut. kluby jak: Częstochowa, Sparta, a później Racovia, Warta, Orlęta (Częstochowski Kl. Sp.). Nieliczna jeszcze garstka czynnych działaczy sportowych naszego miasta, pamięta dokładnie, a było to w latach 1924-26, że w Kierownictwie Podokręgu Zagłębiowskim nie działo się dobrze. Na zebraniach Zarządu dochodziło do tarć pomiędzy poszczególnymi członkami, a wszczególności pomiędzy przedstawicielami: K. S. Sosnowiec i T. S. Victoria (Sosnowiec), wobec takiego stanu rzeczy nie mogło być mowy o należytej pracy dla dobra klubów, a tut. kluby zwykle były traktowane po macoszemu. Brak tam było odpowiednich objektywnych ludzi, dlatego kierownictwo Podokręgu pozostawało ciągle w ręku działaczy nie mogących się należycie wywiązać z ciążących na nich obowiązków. Dopiero z chwilą utworzenia autonomicznego Podokręgu Częstochowskiego Krak. O. Z. P. N., co zostało uchwalone na jednem z walnych zebrań zawdzięczając tylko delegacji tut. klubów w osobach pp. mec. Hassenfelda, K. Skawińskiego i J. Wójcika. Od tegoż czasu praca na terenie naszego miasta wkroczyła na realne tory, a Zagłębie nadal było terenem walki przysparzającej wiele kłopotów zarządowi Krak. O.Z.P.N. Z chwilą utworzenia wojew kieleckiego, zarząd P.Z P.N. utworzył i Kielecki O.Z.P.N. z tymczasową siedzibą na terenie Zagłębia. Tak jak poprzednio tak i z chwilą utworzenia Okręgu, praca sportowa na tamt. terenie pozostawiała b. wiele do życzenia, zebrania zarządu nie odbywały się regularnie, dochodziło często do awantur, słowem przeprowadzane były różne „machlojki". To też w 1928 roku na walnem zebraniu Kiel. O.Z.P.N. dzięki umiejętnym posunięciom tut. delegacji klubów w osobach pp.: dr. A. Franke, mec D. Markowicza, K. Skawińskiego i E. Burjana siedziba Kiel. O.Z.P.N. została przeniesiona do naszego miasta. Obecnie przed walnem zebraniem okręgu słyszy się głosy tut. klubów, że o ile klub X lub Y nie będzie miał swego przedstawiciela w okręgu, to głosować będzie za przeniesieniem siedziby. Cóż za powód ku temu? Że może Wydz. G. D. nie sprostał swemu zadaniu, lub też zarząd Okręgu nie załatwił tak sprawy, jakby tego sobie życzył klub. To nie są powody, aby siedzibę Okręgu przenieść do Zagłębia, co równałoby się upadkowi tut. piłkarstwa, które i tak nie o-

sięgnęło zbyt wysokiego poziomu. Czyż tyluletnia praca ludzi, którym chodziło o dobro tut. sportu ma iść na marne. Trzeba raz koniecznie zerwać z błędnem rozumowaniem, że tut. kluby nie mają korzyści z tego, że mają na miejscu siedzibę Okręgu. Sprawa ta jednak musi być rozważana spokojnie i rzeczowo, przy uwzględnieniu wszelkich za i przeciw, a z wyłączeniem wszelkich partykularnych i ambicyjek i obliczeń. W ustosunkowaniu się do tej sprawy powinno dominować jedynie przeświadczenie, że pozostawienie władz Okręgu nadal może pozwoli nam nareszcie łatwiej naprawić dotychczasowe zaniedbanie z korzyścią dla dalszego pomyślnego rozwoju naszego piłkarstwa. Tut. kluby nauczone przykrem doświadczeniem winny tak do zarządu Okręgu jak i do Wydz. G. D. powołać ludzi do których mają pełne zaufanie, by później nie było rozczarowań.

Kaes.

Z KRAJU.

Zagadkowa tragedja w Łodzi wyjaśniona.

Tajemnicza i tragiczna śmierć ppłk. St. Walewskiego, która zelektryzowała opinję w Łodzi, jest w dalszym ciągu przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Jak wiadomo, ś. p. ppłk. Walewskiego znaleziono bez życia w mieszkaniu jednego z jego przyjaciół. Obok znaleziono zwłoki młodej dziewczyny. Ponieważ na zwłokach obojga nie znaleziono śladów gwałtownej śmierci, dokonano sekcji zwłok, która tajemnicę zgonu wyjaśniła.

Jak się okazało, w małym pokoju na kuchence stał piecyk gazowy, palący się. Ponieważ zarówno ppłk. Walewski, jak i jego towarzyszka byli pod działaniem alkoholu — o czem świadczyła stojąca na stole do połowy opróżniona butelka — jest prawdopodobnem, że oboje stracili przytomność wskutek czadu, wydobywającego się z piecyka gazowego.

W ostatniej chwili ppłk. Walewski najprawdopodobniej usiłował ratować się i chciał dojść do wody. W chwili, kiedy znajdował się w pobliżu umywalni i drzwi, stracił przytomność i upadł i w tej pozycji zaskoczyła go śmierć.

Walka b. żony z wdową po Sztekkerze o spadek.

Na tle śmierci znanego zapaśnika Teodora Sztekkera powstała nowa sprawa sądowa.

Oto wystąpiła do sądu druga żona zmarłego atlety, p. Jadwiga Sztekkerowa, przeciwko jego pierwszej żonie p. Wandzie Melcer Rutkowskiej. Ostatnia żona zmarłego oskarżyła poprzednią żonę o samowolę przy zawładnięciu mieniem zmarłego.

Tło sprawy jest następujące: P. Jadwiga Sztekkerowa, jako nierozwiedziona żona zmarłego, ma prawo do użytkowania trzeciej części majątku pozostawionego przez zmarłego.

Na tej zasadzie wprowadziła się p. Jadwiga Sztekkerowa do domu w Grodzisku. Pewnego dnia p. Sztekkerowa została wezwana w sprawach majątkowych, a kiedy wróciła z powrotem znalazła wszystkie drzwi zamknięte na kłódki. Jak się okazało, kłódki zawiesiła rozwiedziona żona p. Wanda Melcer-Rutkowska.

Należy zaznaczyć, że przed kilku tygodniami podobną skargę złożyła przeciwko Jadwidze Sztekkerowej p. Melcer-Rutkowska, zarzucając jej przywłaszczenie mienia, pozostawionego przez zmarłego.

Jak widać, po śmierci mistrza w walkach zapaśniczych rozpoczęły się walki o pozostawiony przez niego majątek. Obie sprawy niebawem znajdą się pod rozpoznaniem sądu.

ZE SWIATA.

Tajemnica życia Brianda

Matka jego syna niewybaczyła mu zdrady.

Prawie nikt we Francji nie wiedział, że Briand, unikający od kilkudziesięciu lat kobiet, ma syna. Może sprawa pozostałaby na zawsze w ukryciu, gdyby potomek Brianda nie był zmuszony ujawnić swojej tajemnicy.

Po ukończeniu studjów prawniczych osiedlił się Briand, jako adwokat w rodzinnej Bretonji, gdzie poznał młodą i piękną dziewczynę i odrazu pozyskał jej względy. Dziewczyna udała się z nim potem do Paryża i została towarzyszką jego życia. Ze stosunku tego urodził się syn.

Prawdopodobnie byłby Briand ulegalizował powstałe w ten sposób ognisko domowe, gdyby eskapada erotyczna w St. Nazaire nie zaprowadziała jego i uwikłanej w to drugiej kobiety przed kratki sądowe. Briand skazany w pierwszej instancji za występek przeciw moralności publicznej, został wprawdzie przez drugą instancję uniewinniony, sam fakt jednak, że był bohaterem afery obyczajowej, oddalił od niego matkę jego syna.

Wyjechała ona do Bordeaux, gdzie założyła mały sklep konfekcji damskiej. Szła z dzieckiem o własnych siłach przez życie. Napróżno usiłował Briand zbliżyć się znów do niej. Rozgoryczona kobieta pozostała dla niego nieubłagana i zatrzymała dziecko wyłącznie dla siebie.

Młody Marjusz wyrósł i przybył na studja do Paryża. Briand dowiedziawszy się o jego obecności w stolicy, skomunikował się z nim. Briand był wtedy już znaną figurą w świecie politycznym. Spotkanie z ojcem miało wielki wpływ na młodego człowieka. Nie oparł się on czarowi osobistemu Brianda i został przez niego zupełnie pozyskany. — Odmówił jednak przyjęcia jakiejkolwiek pomocy od ojca, aby nie sprzeniewierzyć się matce.

Na kilka lat przed wojną matka umarła. Nie chciała nawet przed śmiercią ujrzeć Brianda, a syna zobowiązała na śmiertelnej pościeli, aby nigdy nic nie wziął od ojca. Marjusz złożył jej na to przysięgę, chcąc osłodzić jej ostatnie chwile życia. Briand wstępował coraz wyżej po szczeblach karjery, a Marjusz poświęcił się karjerze urzędniczej i okazywał wybitne zdolności.

Podczas wojny nadeszła dla Brianda jego wielka godzina, w której powierzono mu utworzenie nowego rządu. Briand pomyślał o synu i ofiarował mu stanowisko dyrektora gabinetu. Marjusz nie przyjął jednak tej propozyji przez poczucie taktu i przez pamięć dla matki. Ale jako naczelnik wydziału w ministerstwie rolnictwa stykał się nieraz w charakterze urzędowym z ojcem prejerem. Obaj ukrywali swój prawdziwy stosunek.

Z biegiem lat syn przypominał zupełnie ojca charakterystycznem pochyleniem postaci, głową wciśniętą głęboko w ramiona, ruchami i kształtem rąk. To podobieństwo fizyczne stało się po śmierci Brianda źródłem wielkich przykrości dla syna. Spadkobiercy wielkiego polityka, obawiając się prawdopodobnie pretensyj jeszcze jednego konkurenta do majątku, zarzucili publicznie Marjuszowi, że jest synem przyjaciela Brianda. Sprowokowany Marjusz udowodnił swe pochodzenie, a legją honorową swe zasługi dla Francji.

RADJO.

WARSZAWA 17 stycznia

6.45 Kolęda. 6.50, 7.08 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zesp. talon. P. Rynasa 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Audycja miłych starych melodyj i lekkich piosenek. 16.45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.00 Recital ze Lwowa. 17.50 Przegląd wydawnictw, omówi prof. H. Mościcki 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie artystyczne i kultur. stolicy. 18.15 Kwartet smyczkowy. 18.45 „Łowy dawniej i dziś" — wygłosi prof. J. Damaniewski 19.00 Recital z Poznania. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Wesołe piosenki A. Boguckiego (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadankę muzyczną, wygł. prof. R. Chojnacki. 20.15 Koncert symfon. z Filharmonji Warszawskiej. 22,00 Recytacja poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna 23.30 Komunikat w jęz. franc. dla uczestników międzynarodowego raidu samochodowego do Monte Carlo.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

9)

Pocierając sobie z mgły sennej powieki, skierowała niepewne kroki z sienika do okna, gdzie Fan, w koszuli nocnej, giestykulowała zawzięcie, a spojrzawszy jej ponad ramię, jeszcze sobie mocniej powieki trzeć zaczęła.

Istotnie nie było łatwo pojąć sytuację odrazu. Gdyby była dość rozbudzoną, aby o czemkolwiek myśleć, byłaby się przedewszystkiem spodziewała zaśnieżonego krajobrazu i ołowianego nieba; lecz cóż to było? Co się stało z białemi masami, z których się niebo wyładowywało przez cały wczorajszy dzień? Czyby to słońce wspaniałe, wysoko już, co prawda, stojące, podróżni bowiem spali twardo i długo — już miało czas wchłonąć je w siebie, czy może zdziałały to czary? Prawda, były jeszcze białe płaty na północnych stokach oraz w cieniu bezlistnych zarośli, lecz najwidoczniej nie był to tylko śnieg, bo niektóre chwiały się i prostowały na podobieństwo leśnych anemon; a nietylko białe, lecz były i błękitne, delikatne wątrobnice najpewniej — płaty duże jak dywaniki a tak świeże, że wyglądały na skrawki jedwabnego płaszcza błękitnego, w które się niebo ustroiło tego dnia. Przez jedną noc nie narodziła się Wiosna, oczywiście; rodziła się od tygodni, aż jednym rzutem uwolniła się od ostatnich uciekających ją szronów.

Biały dworek gnieździł się na jednym ze stoków dolinki, wśród gaju drzew owocowych, już pęczniejących kwiatowymi pączkami. Wznosił się tu, jak we własnym jakimś odrębnym światku, bez żadnych zabudowań mieszkalnych w pobliżu, tylko z widokiem na siniejące w dali góry tam, gdzie się otwierała dolinka. Z istot żyjących nikogo, tylko dwie postacie w białych strojach i czerwonych chustach na głowie, dość osobliwe, aby należeć do czarodziejskiej baśni. Z odgłosów wpadających przez okno, otwarte na rozcież przez Fan, nietylko świergot ptaków, szmer bliskiego gdzieś strumyka, oraz kiedy niekiedy parę dźwięków niewidzialnej fujarki, spływających gdzieś z góry, z pomiędzy brzóz.

— O Fan! — westchnęła Meta.

— O Meto — odrzekła Fan.

A że im słów nie starczyło, obie siostry w uniesieniu porwały się za ręce i w kostjumach nocnych puściły się po pokoju w entuzjastyczny taniec.

Z ostatnim śladem zmęczenia wątpliwości, które poprzedniej nocy ogarnęły umysł Mety, znikły tak bezpowrotnie, jak ów śnieg wczorajszy. Znów uczuła się zdolną do oceniania nowych wrażeń ze strony humorystycznej, co się jej z wieczora wydało trochę trudnem. Nawet gdy po sumarycznem załatwieniu tualety natknęła się na pewne okoliczności, które dnia poprzedniego byłyby ją wtrąciły w zwątpienie, młodzieńcza sprężystość dzisiaj nie uległa. Wielka szkoda np., że stajnia i obora, wymienione w spisie korzystnych warunków folwarku, potrzebowały nieodzownie pokrycia nowym dachem. Trudno też było właściwie oznaczyć, gdzie leżał szumnie zachwalany ogród. Mr. Hampton stanowczo wzbraniał się uznać, aby odłogujący placyk, oparkaniony nieciosanemi dylami, mógł ubiegać się o tę nazwę. Nie mógł faktycznie wyobrazić sobie ogrodu bez klombów, altanek i ścieżek, wysypanych żwirem; tak jak i nie mógł wyobrazić sobie pokojówki bez czepeczka i białego fartuszka. Uporczywie mniemał, że gdy będzie można dotrzeć piechotą do regionów, niedostępnych obecnie, dzięki oceanom błota, nawet dla brytańskiej przedsiębiorczości, ukaże się bardziej prawidłowy ogród, gdzieś za promieniem wzroku ukryty.

A przecież nawet na mr. Hamptona metamorfoza zewnętrzna nie pozostała bez wpływu. W promieniach słońca, duszę rozgrzewających, niepodobna czuć się tak zgnębionym, jak w ponurych cieniach nocy. Zapewne, brak osobnej łazienki, a choćby tylko kurków z ciepłą wodą, przedstawiał ważną niewygodę; lecz pewną ulgę stanowiła pewność, że nie groziło już nic o wiele gorszego od doświadczeń ubiegłego dnia, a Meta dała mu słowo, że się to już nie powtórzy.

— Naturalnie, że zamieszkamy gdzie indziej, póki się tu wszystko nie uporządkuje — zapewniła tonem serdecznym. — Oczywiście Herr Blaustein nie jest obeznany z angielskiemi zwyczajami. Zjawić się tu powinien lada chwila i zaraz rozpytam go o hotel najbliższy. Jakoś się tam przed nocą dostaniemy. Proszę być, tatku, spokojnym. Pójdę teraz zadysponować „luncheon". Gdzież tu kucharka?

„Znakomitość", pogrążona poprzedniej nocy w śnie, odpornym na wszelkie próby obudzenia jej dla przywitania państwa, mniej się wydała na pierwszy rzut oka nieswojską, niż „perła"; przy świetle dziennem objawiła się jako przelewająca się masa ciała, o zewnętrznym zarysie prawie że znajomym; tylko taki miała pozór, jakby od paru tygodni nie zdejmowała z siebie ubrania a nie czesała się — jeszcze dawniej. Simche Blaustein zaręczał, że po niemiecku umie, lecz po zbadaniu pokazało się, że ta umiejętność ogranicza się do sześciu wyrazów, z których główne były: „Schnitzl" i „Schmalz". W takich okolicznościach, nie licząc innych, zadysponowanie „luncheon'u" okazało się dość zawiłym problematem. Meta brnęła właśnie przez całe morze trudności, gdy ostre tchnienie czosnku zaleciało ją. Obróciła szybko głowę i na widok Simche Blausteina, stojącego tuż, aż uśmiechnęła się radośnie

Pomimo wszystko jego nędznie odziana figura wydała jej się w tej chwili dobrym genjuszem — zaś jak nędznie był odziany, teraz dopiero stało się widocznem, gdy ujawniły się wszystkie dziury na jego pozieleniałym chałacie. Teraz także ukazało się oblicze między brodą a rondem kapelusza. Nie było ono charakterystycznie żydowskiem, bynajmniej. Nos rasowo haczykowatym nie był, lecz rozpłaszczonym, mięsistym a profil nad wyraz pospolitym. W całości wszakże fizjognomja bezwarunkowo żydowska, o małych, świdrowatych oczkach, sztucznie przymrużonych, jakby dlatego, aby łacniej obserwować bez odkrycia własnego wyrazu — o górnej wardze, stale podnoszonej tym samym skurczem, który mrużył oczy — co tak pomarszczyło mu czterdziestoletnie oblicze, że wyglądało na lat sześćdziesiąt z okładem.

Jakimkolwiek się jednak przedstawiał, Meta w tej chwili była prawie gotową rzucić mu się na szyję, a Simche potrafił stanąć na wysokości zadania,

Hotel? Ależ naturalnie, polecić może wspaniały, z pierwszorzędnem urządzeniem. Jeżeli wielmożni państwo wolą tam zamieszkać, zanim się dokupi resztę umeblowania, nie przedstawia to żadnej trudności. Natychmiast powozy sprowadzi i pokoje zamówi — Simche wszystko zrobi.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wołnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.